

STEFAN CIECHAN

ur. 1945; Krasnystaw

Miejsce i czas wydarzeń	Krasnystaw, PRL
Słowa kluczowe	Krasnystaw, PRL, fotografia, Dom Kultury w Krasnymstawie, ORWO, Wojewódzki Dom Kultury w Lublinie

Pracownia fotograficzna w Domu Kultury w Krasnymstawie – punkt startu

[Fotografią zacząłem się interesować w] szkole podstawowej. Ojciec miał stary aparat Kodak –miechowy, formatu sześć [na] dziewięć [centymetrów]. Nauczył mnie nim fotografować. [On] miał taką wadę, że [do niego] pasowały [tylko] filmy Kodaka. Chodziło o [grubość] osi, na której ten film był zwijany. Firmy europejskie miały inną. Trzeba było przewijać ośki. To było kłopotliwe. Wywoływaliśmy [zdjęcia] w domu, oglądaliśmy [je] pod czerwonym światłem czy żarówką owiniętą czerwoną folią. (Mój starszy o cztery lata brat też się zaangażował w amatorską fotografię.)

[Dla mnie] fotografia właściwie się zaczęła w pracowni fotograficznej w domu kultury w Krasnymstawie. Tam [stawiali] pierwsze kroki starsi koledzy, którzy więcej wiedzieli. To był początek liceum, koniec lat 50. [A ponieważ w Krasnymstawie] specjalnie nie [miałem] co robić, [to] fotografowałem i chodziłem do tej ciemni. Normalnie z nudów. To mnie interesowało. I ta pracownia to był punkt startu.

Z Lublina, z Wojewódzkiego Domu Kultury [na] Zamku (tam [się mieścił] klub filmowy) przyjeżdżali instruktorzy, którzy wiedzieli więcej. Przyjeżdżali i mówili nam –parwienusom, prostakom –jak dobrze fotografować. Zapraszały ich władze domu kultury [w Krasnymstawie]. Ci prelegenci dostawali [za to] pieniądze, a my słuchaliśmy z otwartymi gębami, jak opowiadali o fotografii.

Chyba co roku [organizowano tam] pokazy udanych prac. Gdzieś na korytarzu w domu kultury przypinano [je] pinezkami do płyty pilśniowej czy paździerzowej. Teraz znalazłem jedno ze zdjęć pochodzących z tego czasu: krajobraz nieistniejącego już zalewu pod Krasnymstawem.

W jednym sklepie było stoisko, [gdzie] oprócz [zwykłych produktów] sprzedawano papiery fotograficzne i filmy. W większości [mieli tam] materiały Fotonu. Nawet nie wiedzieliśmy, że istnieją jeszcze jakieś inne [firmy]. Trochę było Agfy, ale [tej] powojennej, która w międzyczasie musiała się stać ORWO. Bo z NRD byli

„dobrzy”Niemcy, a od Agfy „źli” [Ale] te dwie firmy rozwijały się zupełnie różnie. Firma ORWO zaspokajała amatorów. Agfa zajmowała się poważnymi sprawami, ale była niedostępna. [Zresztą jej] rzeczy były bardzo drogie (kiedyś funkcjonowało takie określenie –złoty dewizowy) dla nas [nieosiągalne] finansowo. [Choć] znacznie lepszej jakości.

Data i miejsce nagrania	2017-11-28, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Maria Buczkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"